

Wiara i myślenie

W minionym tygodniu oglądałem ciekawe wspomnienie o nieżyjącym już kard. Carlo Maria Martinim. Przez wiele lat był pasterzem Mediolanu. Postać niezwykła, rozmiłowany w Słowie Bożym. Pod koniec życia osiadł w Jerozolimie, ojczyźnie Bożego Słowa. Swego czasu w przepięknej bazylice Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Mediolanie gromadził tłumy młodych i starszych, wierzących i deklarujących się jako niewierzący. Z obszernego wywiadu jaki z nim przeprowadzono, utkwiły mi słowa, że nie powinno się mówić: wierzący i niewierzący, ale myślący i niemyślący. Jest to niewątpliwie ciekawe stwierdzenie, może zbyt skrótowe, i zbyt intrygujące jak na rozmiary tej refleksji. Człowiek wierzący to człowiek, który nie zamyka swego umysłu na Boga. To człowiek myślący, rozważający, dociekający, poszukujący. Człowiek niewierzący wie załedwie tyle, że Boga nie ma, że nie warto w Niego wierzyć, nie warto się Nim zajmować, ani Nim się przejmować. Człowiek wierzący nie przestaje myśleć o Panu Bogu, jego niedosyt Boga prowokuje go do myślenia, wciąż bardziej pogłębionego, któremu wcale nie jest obce doświadczenie pustki i nienasycenia. Ale w tym doświadczeniu pustki jeszcze bardziej odzywa się głód Jego poznania. Niewierzący całą tę przygodę szukania Boga zamknął w krótkim stwierdzeniu umysłu: Boga nie ma, nie istnieje. To tak, jakby ktoś próbujący zdobyć szczyt, w połowie drogi powiedział: Wracam, szczyt nie istnieje. Rekolekcje, Wielki Post to czas ludzi myślących. **[prob.]**

Panie, zmiłuj się nad nami

Nasze życie nie jest beztroskie. Wszyscy mamy wiele własnych spraw i zadań do wykonania; nikt nie zamierza przeżywać swojego życia bezmyślnie. Przed tym też chcemy uchronić nasze dzieci. Cieszymy się z osiągniętych celów, z trafionych decyzji, choć nieraz zaskakują nas trudne zdarzenia, którym też trzeba sprostać. Bóg i Jego moc jest z nami. Od czasu do czasu, a ostatnio jakby częściej, wstrząsają nami zdarzenia, jakie dotyczą naszych braci z bliskich i odległych krajów. Jak trudno to wszystko ogarnąć i zrozumieć. Straszliwy kataklizm dotknął pogranicza Turcji i Syrii. Mówimy: potęga natury, straszliwego żywiołu, wobec którego człowiek jest bezsilny. Ale trochę dalej tym straszliwym żywiołem jest sam człowiek. Tu wał się domy a tam codziennie bombardowane są całe miasta i wsie przez złego człowieka. Cywilizacja śmierci, cywilizacja absurdu. Mieszkańcy Syrii wciąż tkwią w bratobójczej wojnie, wielu z nich od lat mieszka w foliowych namiotach, bez nadziei na lepszy los. Teraz jeszcze doszło to trzęsienie ziemi, i zima. Ich braci, którzy w poszukiwaniu lepszego bytu puciekali do Turcji i osiedlili się w miejscach przygranicznych, też dopadło trzęsienie ziemi. Trudno wyobrazić sobie bardziej absurdalny los, a jednak tak jest. Są ludzie, którzy pytają: Gdzie jest Bóg? Ale trzeba też pytać: Gdzie jest człowiek? Gdy jedni cierpią, inni dobrze się bawią, jakby nigdy nic. My wiemy gdzie jest Bóg, chcemy być Bożymi ratownikami dla tych, którzy cierpią, i wołamy: Panie, zmiłuj się nad nami! **[prob.]**

Nie znać niczego więcej jak tylko Jezusa Chrystusa

W ostatnim czasie towarzyszy nam Święty Paweł Apostoł. I pomyśleć, że kiedyś ten człowiek z iście wściekłą pasją prześladował Chrystusa i Jego wyznawców. Po swoim nawróceniu, a właściwie po tym jak pod Damaszkiem objawił mu się sam żywy Pan Jezus, najpierw on sam, a potem całe rzesze ludzi doświadczyły miłości i miłosierdzia Zbawiciela. Waśnie po tym, jak objawił mu się Pan Jezus, postanowił *nie znać niczego więcej jak tylko Jezusa Chrystusa*. Odtąd *wszystko uznał za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa, Pana swojego*. Ktoś powie: Cóż za zmienna postać, raz tak, potem znowu w drugą stronę. Najpierw prześladowca, potem wielbiciel. Ale mówić tak, to wielkie uproszczenie. Mówić tak, to nie rozumieć potęgi nawrócenia. Pod Damaszkiem Chrystus uczynił Pawła nowym człowiekiem. Uczynił go Apostołem narodów. Jak wielu przyprowadził do wiary w Pana Jezusa? Sam Bóg to wie. W każdym z nas też jest wiele zmienności. Chrzest święty był naszym Damaszkiem, choć ciągle na całej drodze życia przybliża się do nas Pan Jezus żywy. Można by tu po kolei wymieniać poszczególne sakramenty, jakie przyjmowaliśmy, ale chyba decydującą rolę odgrywa każda dobra spowiedź święta. Przeżycie dobrej spowiedzi świętej kolejny raz pokazuje nam nasze słabości i niewierności, nowe i stare, ale jeszcze bardziej objawia nam dobroć i miłosierdzie Chrystusa. Pokazuje nam szczęście poznania miłości Bożej w osobie Pana Jezusa. Pokazuje nam, w Bożym świetle, piękno naszego życia. **[prob.]**

Przypatrzcie się, bracia, powołaniu waszemu

Przypatrzcie się – te słowa św. Pawła zawsze najbardziej kojarzą mi się z matką, która spojrzeniem ogarnia swe małe dziecko. W tym *patrzeniu* jest zachwyt, zadziwienie, ale także pokora i zatroskanie związane z rozwojem dziecka, z jego losem. Myślę, że podobny sposób *zapatrzania się* na swoje powołanie proponuje nam dzisiaj św. Paweł. Każdego z nas Pan Bóg obdarował jakimś powołaniem: do małżeństwa, macierzyństwa, ojcostwa czy życia kapłańskiego, do wiary w Boga. Kiedy próbujemy bliżej *przypatrzeć się* swemu powołaniu dostrzegamy tam tak wiele niemocy, nieporadności, słabości, ludzkiej bezradności. Jednak w tym wszystkim Pan Bóg ukrył swoją wolę, właśnie to, co nazywamy Jego powołaniem. A wszystko po to, by *w Panu się chlubił ten, kto się chlubi*. Ten sam św. Paweł, który dzisiaj zachęca nas do *przypatrzania się* swemu powołaniu, sam mówi: *Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia*. A w innym miejscu pisze: *Przechowujemy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas*. Apostoł ma na myśli skarb powołania do wiary w Pana Jezusa, otrzymany od Niego samego. *Przypatrzcie się powołaniu waszemu* – oto zadanie, jakie na dzisiejszą niedzielę i najbliższe dni podsuwa nam Bóg przez swego Apostoła. Niech to wezwanie pomoże nam na nowo odkryć głęboki sens naszego życia i wiary, naszych poświęceń, nawet jeśli nam towarzyszy poczucie poniesionych porażek, upadków, popełnionych grzechów. *Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia. [prob.]*

Czyż Chrystus jest podzielony?

Święty Paweł Apostoł gdy stawiał to pytanie: *Czy Chrystus jest podzielony ?* nie miał jeszcze żadnego pojęcia o ekumenizmie. Może i dobrze. Jednak już wtedy dostrzegał wielkie niebezpieczeństwo jakim dla młodego Kościoła było podzielenie wśród ludzi tej samej wiary: *Ja jestem od Pawła, a ja od Apollosa; ja jestem Kefasa, a ja Chrystusa.* Chrystus jest jeden i jeden jest Jego Kościół, którego On sam jest głową. To ludzie są podzieleni między sobą w swych opiniach, w swych uprzedzeniach, sympatiach i antypatiach, w przychylności i wrogości. A Chrystus jest i pozostanie jeden, tak jak i Jego Kościół. Podzielenie wśród ludzi jest wielką trucizną dla wiary i dla życia Kościoła Chrystusowego. Podziały wśród ludzi, podzielenie, odstępstwo może się szminkować wszystkimi kolorami, a i tak nim pozostanie jako rana, którą może zaleczyć jedynie zwrócenie się ku Chrystusowi, nawrócenie serca ku Niemu, obecnemu w Kościele Świętym. Teraz, gdy staramy się przeżywać tę ważną prawdę: *Wierzę w Kościół Chrystusowy, bądźmy dumni z naszej wiary w Pana Jezusa w Jego Kościele, który jest Jeden, Święty, Powszechny i Apostolski.* Innego Kościoła nie ma, tak jak nie ma innego Chrystusa. Na pewno nasza wiara wymaga nieustannego pogłębienia, które bynajmniej nie dokonuje się na drodze politycznych uzgodnień i manipulacji, ale otwarcia na słowo Boże, które jest żywe i skuteczne. Niech w naszych sercach, jak codzienna modlitwa, wciąż wybrzmiewają słowa: *O Panie Boże, dzięki Ci, żeś mi Kościoła otwarł drzwi, w nim żyć i umierać pragnę. [prob.]*

Bóg mój stał się moją siłą

Słowa proroka Izajasza są niezwykle osobiste i przekonujące: *Bóg mój stał się moją siłą*. Bo właściwie kim jest dla mnie Pan Bóg, jeśli rzeczywiście w Niego wierzę. Wielu ludzi poprzestaje na samym tylko wyznaniu albo raczej przyznaniu się do wiary: *Tak, jestem wierzący*. Owszem, to już jest bardzo wiele. Jednak czasami już nic za tym nie stoi. Wiara nie zawsze jest tą siłą napędzającą ludzkie istnienie. Są takie sklepy, po których pozostał już tylko sam szyld, a w środku jest pusto, nawet nie można tam wejść. To prawda, wiele zależy od nas samych. Wyjeżdżamy do pracy, szkoły, wcześnie rano, gdy jest ciemno, i wracamy wieczorem zmęczeni, gdy znowu jest już ciemno. A w sercu nosimy sprawy, które przynależą do innego świata, które wymagają szczególnej troski, osobiste, rodzinne: szkolne problemy dziecka, niepokój spowodowany własnym stanem zdrowia, zatroskanie o schorowanych rodziców, którymi nikt nie chce się zająć. A trzeba temu wszystkiemu zaradzić. I nie wystarczy powiedzieć: *Jakoś to będzie*. Nie wystarczy też tłumaczyć się, że nie mam czasu na to wszystko, że praca, że to jest ponad moje siły. W tym miejscu słowa proroka Izajasza zyskują swoje znaczenie dla naszego życia: *Bóg mój stał się moją siłą*. Słowa te wprowadzają nas w zupełnie nowy porządek, który nie przynależy do tego świata, który wykracza poza nasze możliwości, poza ludzką zapobiegliwość. Tutaj wiara staje się zawierzeniem. Tu powierzamy siebie i wszystko co mamy na naszej głowie Temu, od którego wszystko zależy. *Bóg mój stał się moją siłą*. **Jezu, ufam Tobie. [prob.]**

Syn umiłowany

Na ostatniej stronie Listu zamieściłem *Testament duchowy* Benedykta XVI. Każde zdanie jest tutaj ważne; krótki i zwięzły zapis długiego, pięknego, bogatego życia, prostego i jakże wielkiego człowieka. Po przeczytaniu tego *Testamentu* można by powiedzieć: oto historia umiłowanego syna Kościoła, rozmiłowanego w Panu Jezusie. Tak krótko, a wydaje się, że wszystko tam jest, bo taki on był, jasny i spójny. Jest wdzięczność Bogu i rodzicom, wdzięczność za wszystko. Pisze: *Z perspektywy czasu widzę i rozumiem, że nawet ciemne i męczące odcinki tej drogi służyły mojemu zbawieniu i że to w nich On mnie dobrze prowadził.* Jak bliskie nam są te słowa. Był tylko człowiekiem, który też, jak każdy z nas, się *potykał*, ale Bóg zawsze go podnosił, i zawsze *na nowo dawał mu światło swego oblicza.* Jak każdemu z nas, gdy tylko tego pragniemy. Chciałoby się powiedzieć: oto życie spełnione, życie umiłowanego syna Kościoła, od chrztu świętego do samej wieczności. Benedykt XVI kochał także piękno świata, piękno rodzinnych stron, gdzie się wychowywał, a także piękno Italii, zwłaszcza Rzymu, który był jego drugim domem. Nie sposób nie kochać piękna tego miasta (wiecznego) i tego cudownego kraju. Świat, z którego się wywodzimy, gdzie się wychowywaliśmy, jest piękny. Piękny jest świat, który możemy poznawać. Przecież tu się uświęcamy, tu podziwiamy cuda naszego Stwórcy. Dziękujemy Papieżowi za jego słowa zachęty i umocnienia: *Trwajcie mocno w wierze! Nie dajcie się zwieść!* Ojcze Święty, byłeś i pozostaniesz nam zawsze bliski, wspieraj nas z nieba. **[prob.]**

Anioł Pański – kurier Boży

Cokolwiek byśmy nie powiedzieli o tej tajemniczej istocie, którą jest Anioł Pański, nikt nie zaprzeczy, że w historii zbawienia jego rola jest nie do przecenienia. Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi, a dzisiaj ten sam Anioł Pański przychodzi we śnie do Józefa. Anioł Pański na pewno nie jest Bogiem, ale przychodzi w imieniu Pana Boga. Jest Bożym kurierem przez którego Pan Bóg zbliża się do ludzi, by im oznajmić coś bardzo ważnego. A nikt nie wątpi, że to, z czym Anioł przyszedł do Maryi i Józefa, było na wagę zbawienia każdego człowieka. Codziennie zalewani jesteśmy mnóstwem różnych informacji, dobrych lub złych, prawdziwych lub kłamliwych, radosnych i smutnych. Wśród informacji znajdujemy takie, które są ważne, ale i takie, które nie są wcale ważne, nie mają żadnego znaczenia. Zdarza się, że w tym natłoku informacji skrywa się wiele nieprawdy. Jesteśmy na różny sposób manipulowani ciepłymi reklamami, *niusami*, poglądami tzw. osób i środowisk opiniotwórczych. Gubimy się pomiędzy różnymi portalami internetowymi. Potrzeba nam wytężonej, krytycznej uwagi, potrzeba nam spokojnego namysłu, by nie łykać tego wszystkiego, jak leci. Maryja i Józef byli otwarci na Boże natchnienia, które otrzymywali przez Anioła. Dla nich znaczyło to najwięcej. Wielu z nas, codziennie odmawia tę piękną modlitwę jaką jest Anioł Pański: po przebudzeniu, w południe, przed snem. Chciejmy z tej pięknej modlitwy uczyć się prostej otwartości na Boże natchnienia, jak Maryja i Józef. **[prob.]**

Radość przygłuszona

W dzisiejszym Gościu Niedzielnym znajdziemy ciekawy artykuł poświęcony ikonom malowanym na deskach po skrzyniach z amunicją. Oczywiście chodzi o skrzynie po amunicji wykorzystanej na wojnie w Ukrainie. Skrzynie będące symbolem bólu i cierpienia, lęku i strachu, nawet śmierci tysięcy niewinnych osób. A na prostych deszczułkach namalowane postaci świętych; scena ukrzyżowania, wizerunek Matki Boskiej Bolesnej, Pana Jezusa. Autorzy tych swoistych ikon z dramatu wojny, z symbolu śmierci, chcieli wyprowadzić życie, z ciemności próbowali wydobyć światło. Już za dwa tygodnie usłyszymy słowa zwiastujące Boże Narodzenie: *Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków światło zabłysło. Pomnożyłeś radość, zwiększyłeś wesele.* A już dzisiaj Kościół wzywa nas do radości: *Gaudete*, czyli radujcie się. Ta radość z powodu bliskości Pana Jezusa bywa na różny sposób przytłumiona a nawet przygłuszona hukiem wojennych armat i czołgów. Wprawdzie wszystko dzieje się jeszcze dość daleko, to żywe ślady tych smutnych zdarzeń są obecne pośród nas. Zresztą, wielu z nas, poprzez własne doświadczenia życiowe, zmaganie się z przeciwnościami, chorobami, nadmiarem pracy, też z trudem próbuje się przebić z ciemności do światła, z życiowej szarzyzny ku szczerzej świątecznej radości. A jednak, dzisiaj Kościół pragnie w nas obudzić i rozbudzić tę najprawdziwszą radość, jaka płynie z bliskości Pana Boga – prawdziwą radość na pustej skrzyni po amunicji. **[prob.]**

Pamiętaj, Boże, o Twoim Kościele

Nowy rok liturgiczny daje nam piękną okazję ku temu, by odnowić swoją wiarę w Kościół Chrystusowy. Chcemy na nowo spojrzeć na tajemnicę Kościoła, nie z pozycji obserwatora, krytyka, ale wzrokiem serca, oczami wiary. Więcej, oczami kogoś, kto Kościół kocha, a nawet nie potrafi się bez Niego obejść. Są ludzie, którym wydaje się, że Bóg zapomniał o swoim Kościele. Z czego wynika takie myślenie? Chyba z tego, że traktują Kościół wyłącznie jako arenę ludzkich rozgrywek, graczy i kibiców. Jako obiecującą drużynę, która mocno zawiodła. I nawet jeśli nie bardzo wiedzą do jakiej innej drużyny przystąpić, w tej, do której należą od chrztu nie chcą już uczestniczyć. Warto powiedzieć, że to nie my wybraliśmy Kościół, ale to Kościół nas wybrał. Niestety, tak wielu dzisiaj tego nie rozumie. Bóg pamięta o swoim Kościele; pamięta o mnie i o tobie, pamięta jak wielkim darem nas obdarował. Obdarował ciebie i twoje dzieci, nawet jeśli już o Nim nie chcą słyszeć. On o nich pamięta, pamięcią większą niż pamięć rodzonej matki. Izajasz pisze: *Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie.* Na początku tego Adwentu odnowmy w sobie to ważne przeświadczenie, że nasz najlepszy Ojciec nie zapomniał o swoim Kościele. Przecież to On zrodził Kościół w swoim umiłowanym Synu, dając Mu życie pod sercem Maryi. Ogarnijmy tę Bożą pamięcią najpierw siebie, swoje własne życie i swój własny dom. [prob.]